Nr. 184. w Sobotę dnia 9. Sierpnia 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Warszawa, 8. Sierpnia w południe. — Z powodu urodzin cesarzowej i chrztu wielkiego księcia Wacława, zamieścił dzisiejszy Dziennik Powsz. w dodatku swym nadzwyczajnym 114 zwolnień od kary i 7 złagodzeń od kary, między ostatnimi znajduje się kanonik Wyszyński.

Petersburg, 8. Sierpnia. — Bank rządowy zniża cenę metalów drogich od miesiąca do miesiąca aż do 1. Stycznia 1863 o 1 procent, tak że o tym czasie półimperyały mają być notowane 546, a ruble srebrne 106. Dalsze zniżenia następować będą.

Turyn, S Sierpnia. — Discussione powiada, że Garibaldi wzbrania się ustąpić, ale oświadczył, że w żadnym przypadku nie będzie walczyć z Włochami. Wojsko królewskie idzie za Garibaldem w pewnej odległości i unika starcia. Jak się zdaje, ma zamiar Garibaldi dostać się na jaki punkt brzegu, z którego zamierza puścić się na morze. Pogłoska utrzymuje się o planie wystąpienia z manifestacyą w Rzymie.

— Monarchia nationale pisze: Jak się zdaje, poruszenia Garibaldego mają na celu znaglenie rządu do postanowienia. Część ochotników zwróciła się do Palumba, druga do Lercary. Liczba ich wynosi 3000, ale się zmniejsza z każdym dniem. Cała Sycylia spokojna.

Londyn, 8. Sierpnia. — Wedle najświeższego wykazu bankowego wynosi obieg not 22,586,520, zapas metalowy 17,956,938 funt. szterlingów.

Monachium, 8. Sierpnia. — Bairische Zeitung zarięcza w obec podań wiedeńskiej Presse, że konferencye wiedeńskie względem reformy związku nie odroczono, ale dalej się toczą.

Paryż, 8. Sierpnia wieczorem. — Nowy dziennik wychodzący pod tytułem La France zamieszcza artykuł podpisany przez Laguerronniera o wewnętrznej polityce cesarskiej. W tymże objaśnia, że cesarstwo jest rządem, który nad rewolucyą włada wolnością.

— Tenże dziennik zaręcza, że Garibaldi na radzie odbytej w d. 4. Sierpnia postanowił ruszyć do Rzymu. Liczba ochotników wynosi 6000, którzy tworzą tajny związek i żołd pobierają. Korpus ten przeznaczony na wyprawę najął 6 statków handlowych. Garibaldi wyląduje w zatoce Salerno, zkąd z posiłkowym korpusem ruszy do państwa rzymskiego. Spodziewają się w Neapolu po przybyciu Garibaldego wielkiej manifestacyi. Eskadra włoska nie przysposobiła żadnych środków na przeszkodzenie wylądowaniu.

Berlin, 9. Sierpnia. — Najj. Pan raczył nadać dotychczasowemu podsekretarzowi w ministerstwie spraw zagran., rzecz. tajn. radzcy legacyjnemu Grunerowi, gwiazdę do orderu orła czerwonego 2ej klasy z dębowem liściem, pułkownikowi z armii, członkowi dyrekcyi akademii wojennej Doeringowi, order orła czerwonego 3ej klasy na pętlicy, rendantowi serwisowemu w Grudziądzu Weisnerowi order orła czerwonego 4ej klasy, dyrektorowi sądu duchownego biskupiego w Erfurcie, proboszczowi Würschmittowi, order król. korony 2ej klasy.

Berlin, 8. Sierpnia. — Do gazety wrocławskiej piszą z Berlina: Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w. książe Konstanty zatrzymuje obok namiestnictwa Królestwa Polskiego tytuł wielkiego admirała i że trzecia dywizya gwardyi pieszej uda się w końcu Sierpnia z Petersburga

---

POMNIK NOWOGRODZKI.

17ta PRELEKCYA
profesora Duchińskiego.

(Dalszy ciąg z Nr. 178.)

1. Migracye z nad Wisły Połoczanów, od których Nestor wywodzi Krzewiczan, a od tych Siewierzan (Mała-Ruś), a także migracye Dalebów, Drewlanów, Polanów, Latyczan, Słowaków, Morawian, Czechów. Tu właśnie między innemi grupami jest i Wijat.

Inną razą opowiem położenie osób działających, bo teraz pragnę przynajmniej uprawnić historyczną część przedmiotu, to jest samej emigracyi.

Do świadectw, o których była wzmianka, dodać tu należy, że o prawdziwości migracyi Połoczanów z nad Wisły daje nową powagę »Żurnał ministerstwa narodnago proswieszczenija« z roku 1838. Pan Duchiński naznacza rok 460 jako epokę migracyi wszystkich owych pokoleń lechickich. Dwie tu za sobą ma powagi obce: 1) wywody Szafarzyka podług którego Słowacy, Morawianie i Czesi wyszli z nad Wisły w drugiej połowie V. wieku; 2) tradycye lechowe co do migracyi Polaków (Stryjkowski, Szczerbatow, Strahlenberg). Owe wywody Szafarzyka i tradycye zgadzają się z czasami emigracyi Lechów Wijaty, podług tego co się rzekło przy obrazie Radyma.

Przed przystąpieniem do wyliczenia (bo o charakterystyce i czasie nie ma co mówić) innych obrazów z epoki która nas zajmuje, przytoczyć uważamy za słuszne wynik prac Szafarzyka co do głównej zasady, na której polega historyczność onych. Szafarzyk pisze po czesku: »Wideli gsme na horc, że podle nepodezrelych sauhlasnych.... swedectwj starobylosti kraginy po obogj strane Wisły leżej, za pradawnj wlast Slawanuw poważowati se musegj.« (Słow. Staroż. 11.726).

2. Inny obraz ma napis, który charakreryzuje temat onego: przedstawienie Mezaniera Chanowi Awarskiemu około r. 560. Dumne przedstawienia tego posła Lechów przydniestrzańskich były przyczyną śmierci jego i wielkich klęsk Lechów tych stron.

3. Inny obraz przedstawia równie dumne znalezienie się Ławrytasa. Awary żądali dani od niego. Odpowiedź jego jak i Mezaniera jest w »Starożytnościach Słow.« Szafarzyka. Rzecz miała miejsce między 565 a 578 r.

4. Inny obraz przedstawia pierwsze pewne stosunki Nadwiślanów z Bizancyum. Posłowie lechiccy przed cesarzem Maurycym r. 590.

Temat do tego obrazu znajduje się wyłożony obszernie u Bielowskiego we »Wstępie krytycznym.«

5. Obraz nosi nazwę »Powrót Serbów do Ojczyzny r. 650.« Serbowie po wyjściu z Litwy osiedlili się najprzód w Macedonii, lecz niezadowolnieni z nowego miejsca pobytu, postanowili powrócić do ojczyzny. Byli już nad Dunajem, powiada cesarz Konstanty Porfirogenit, kiedy gubernator Belgradu (w Dalmacyi) zrobił z nimi umowę według której cesarstwo dało im kraj, który do dziś dnia zajmują. Obraz przedstawia chwilę w której jedna część Serbów nie chcąc iść za większością postanowiła powrócić do ojczyzny. I o to przyczyna pożegnań Serbów z obu stron Dunaju. Obraz powyższy przedstawia i pojaśnia w historyi Słowian ważny punkt. Ponieważ kronikarze słowiańszczyzny północnej zaczynają podania o wojnach ich ojców z Gallami i Macedończykami i powiadają że pierwsi apostołowie chrzcili Słowian w Illiryi, i że rzeka Dunaj powtarza się często w pieśniach ludowych u Słowian północnych, dla tego historycy wnoszą, że ci ostatni pochodzą z nad Dunaju. Pewnem jest, że Słowianie od najdawniejszych czasów osiedlili się w Illiryi i na północ Karpat, to jest że łańcuch Lechów rozciągał się od morza Baltyckiego do Adryatyckiego; ale w IV. wieku przed narodzeniem Chrystusa (napad Gallów) i na początku II. wieku po narodz. Chrystusa (napad Trajana), ci ostatni Słowianie zmuszeni byli chronić się do swych braci północnych, silniejszych. Wspomnienie o Dunaju mogło rzeczywiście przechować się u Słowian północnych wskutek migracyi ich braci, z Illiryi w czasach starożytnych ale właściwiej jest przypisywać to wspominanie Dunaju w Polsce migracyi Lechów na północ Karpat mieszkających na Dunaj w VI. i VII. wieku i napowrót dążących jak to obraz przedstawia. Nie trzeba także zapominać, że Serbowie, Kroaci, Słoweńcy lub Karyntyanie opuszczając Lechią zobowiązali się wzajemnie przysełać poselstwa jedni do drugich i wszyscy mieli w pewnym czasie schodzić się w Polsce zkąd przyszli.

Opuszczam kilka obrazów z galeryi p. Duchińskiego, które mają na

do Warszawy, przez co cała armia rosyjska w Królestwie Polskiem będzie wynosić przeszło 100,000 ludzi.

— Onegdaj przejeżdżał przez Berlin jenerał Sonnaz do Petersburga, gdzie będzie sprawował urząd posła włoskiego przy dworze petersburgskim.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 6. Sierpnia. — Dziennik Powszechny zapowiedział iluminacyą w d. 4. b. m. z powodu urodzin cesarzowej, dodając uwagę, że iluminowanie domów prywatnych pozostawia się woli mieszkańców. Mieszkańcy też z uwagi, co się dzieje w kraju, nie oświetlili swoich pomieszkań, a wieczorem gruba nawet na ulicach zalegała żałoba. Ciemność więc była tego dnia w Warszawie regułą, a światła gdzieś niegdzieś na rządowych gmachach migały jak oczy wilcze śród głębokiego i ciemnego lasu.

Drugi syn cesarski przybył tu na chrzciny nowonarodzonego Wacława. Z powodu tej uroczystości ma być ogłoszona lista osób, którym opuszczą lub zmniejszą kary. Liczba ich ma wynosić 123 i ponosi kary za małe przewinienia. Ci zaś, co za obrazę cesarza są osadzeni po więzieniach lub na wygnaniach, nie są objęci tą listą. Mają być dopiero amnestyą ogólną objęci. Lud stracił wszelką wiarę w obietnice rosyjskie, gdy tyle razy zawodzony przekonał się że rząd rosyjski najmniejszej szczerości niema w zapowiadanych ulepszeniach. A jeżeli już zbliża się czas do zaprowadzenia reform, wówczas chwyta się najniegodziwszych środków, aby się wywinąć z przyrzeczeń. Do tych też liczą kruczków moskiewskich ostatnie wyłapywania młodzieży, obwiniając ją o knowanie spisków, gdy tymczasem prosty to wymysł na nie zaprowadzenie akademii. Bo ani się starają o profesorów ani o uczniów. Co większa ostatnich łapią i do więzień odprowadzają. Takie to greckie dary przywiózł wielki książe do Warszawy z Petersburga.

W Mokotowie pod Warszawą wydarzył się w tych dniach taki przypadek. Chłopi tańczyli w karczmie, kozacy weszli do gościnca i chcieli wydrzeć dziewki tańczącym, ale chłopi wytuzili kozaków. Ostatni dobyli pałaszy i rzucili się na chłopów, chłopi do kijów i drągów, potrzaskali pałasze kozuniom, odebrali je i wygnali ich za granicę swej wsi. Jeden kozak został przez nich zabity, reszta uciekła silnie potłuczona, ale jeden też zginął wieśniak. Zdarzenie to jednak poszło do aktów i niepodciągnięto go pod sąd wojenny, bo sprawa była z chłopami, których Moskale się boją.

Warszawa, 6. Sierpnia. — Podług obowiązujących dotąd przepisów, rada administracyina Królestwa, w drodze łaski tylko dozwalała przypuszczać poddanych zagranicznych do egzaminu na jeometrów klasy 2. z zastrzeżeniem, że nie pierwej uzyskają patent na ten stopień, jak po złożeniu dowodów przesiedlenia się do kraju tutejszego i po wykonaniu przysięgi homagialnej. Ponieważ zastrzeżenia te utrudniają zgłaszanie się jeometrów zagranicznych, z chęcią odbywania praktyki w Królestwie, zwiększenie zaś liczby jeometrów, potrzebnych do wykonania czynności, wynikających z prawa o oczynszowaniu włościan z urzędu wielce jest pożądanem, z tego przeto powodu, rada administracyjna Królestwa, przychylając się do przedstawienia kom. rz. spr. wew., decyzyą przez wypis z protokułu posiedzenia jej z d. 3. (15.) Lipca r. b. nr. 12,109. objawioną, poleciła podać do publicznej wiadomości: 1) że poddanym obcych krajów, praktyką mierniczą w Królestwie Polskiem zajmować się chcącym, w wyjątkowem obecnie położeniu, z powodu braku jeometrów, mogą być wydawane patenta na jeometrów, bez wymagania dowodów przesiedlenia się do kraju i wykonania przysięgi homagialnej, gdy tylko udowodnią swą kwalifikacyę, podług instrukcyi egzaminacyjnej, przez b. komisyę rz. spr. wew. duch. i ośw. publ. w d. 1. (13.) Czerwca 1833 r. zatwierdzonej; oraz 2) że wszelkie bezsporne czynności oczynszowania włościan dóbr prywatnych w Królestwie, mogą być dokonywane przez przybyłych z zagranicy jeometrów, nawet bez potrzeby zyskiwania patentu na jeometrę.

Warszawa, 3. Sierpnia. — Belweder z powodu swego odosobnienia i ciszy, jaka około niego panuje i małej liczby ludzi mających z nim stosunki, jest dla publiczności nieznany. Niewiadomo przeto, jak w. książę czas spędza, czem się trudni, kto u niego bywa? — jednem słowem położenie dworu warszawskiego jest nieznane publiczności. Nieokazuje też ona wiele ciekawości w tym względzie, i zasłony, którą zapuszczono, odchylić nie usiłuje. Obojętność dla siebie zdołał już dwór ten wywołać, obojętność tak wielką, że ona usunęła wrodzoną Warszawianom ciekawość? Fakta bowiem przekonywają, że w. książę położenia dotąd nie zmienił, starego systemu nie zniósł; nie zajmują się przeto jego działaniami, jak i działaniami otaczających go dygnitarzy. My jednak z obowiązku sprawozdawcy zmuszeni jesteśmy raz po raz podnieść zasłonę i spojrzeć na czynności i role tam odgrywane. Otóż w obecnej chwili na dworze belwederskim najwięcej mogącymi osobami jest p. Nabokow, naczelnik kancelaryi w. księcia jako admirała naczelnego i pan Enoch minister cesarski. Wpływ ich na w. księcia ma być wielki, pozwala im wpływać na kierunek rządu. Wpływ ten miał sprawić zmniejszenie wpływu p. Wielopolskiego, a zmienił się podobno przyjazny i zgodny dotąd stosunek między margrabią a p. Enochem. Naczelnik cywilnego rządu jest w wielu sprawach omijany, wiele rzeczy robi się bez niego, a stanowisko jego zmusza go do uznania i akceptowania tego co bez niego zrobiono. Jest to smutna konieczność, wypływająca ze stanu wojennego z przewagi wojskowych żywiołów i usposobień na dworze warszawskim. W nominacyach naczelników powiatu wola naczelnika rządu cywilnego nie zawsze była uwzględnioną. Uczniów szkoły przygotowawczej zatrzymano w Warszawie bez jego wiedzy — na wszystko to zgodzić się musiał naczelnik rządu. Komitet śledczy wyznaczony z powodu stanu wojennego, na czele którego był dawniej Kozaczkowski, ów tryumwirat proskrypcyjny pomimo rozkazu ażeby wszystkie władze cywilne odnosiły się do naczelnika rządu cywilnego i przez niego komunikowały z w. księciem, wydaje do rządzących komisyi rozporządzenia wprost przeciwne. Każe do siebie odsyłać raporta, które namiestnikowi przez p. Pęcherzewskiego są składane, a o których nic nie wie naczelnik cywilnego rządu. Jednem słowem stanowisko margrabiego i wpływ jego nie jest pierwszorzędny, chociaż całą odpowiedzialność za czyny rządu brać na siebie musi. Niewiadomo jak się postawi margr. Wielopolski w obec projektu oddzielenia Kongresówki od Litwy i Wołynia linią celną, którego to projektu zgubne powody i szkodliwe skutki, oraz całą dążność tak wybitnie przedstawiliście. Kto, jak popiera ten projekt, kto go przedstawia i motywuje? wkrótce się wyjaśni.

Każda opozycya jest źle widzianą w sferach rządowych i cechowana często wyrazem »niecny«. Odkrycie nieprzyjemnej prawdy, praca narodowa, opór choćby legalny, wszystko to niektórzy dygnitarze nazywają »niecnym«, nie mogąc zrozumieć zuchwalstwa opierania się przy prawie i kłopotania dla tego namiestnika carskiego. Niecnym jest naród, który praw swych żąda; niecną partya ruchu; niecnym protokół rady miejskiej o więzieniu ratuszowem, który potwierdził wszystkie skargi więźniów i w najokropniejszem świetle przedstawił tę jaskinię, w której tysiące ludzi trzymają; niecnem jest jednem słowem wszystko, co ich kierunku, nie przyjmuje. Utrzymują, że w. książę niekontent też był bardzo z protokółu rady miejskiej o więzieniu.

W ogóle widok na przyszłość nie wesoły. Spodziewamy się bowiem

---

celu przypomnieć dawne nasze walki i dobre stosunki z Niemcami, ze Skandynawami i z Celtami, nadewszystko obrazy z epoki Samona o których można mieć dokładne wyobrażenie z dzieła Bielowskiego »Wstęp krytyczny,« a przychodzę do głównego obrazu od którego zacząłem sprawozdanie (w porządku przez profesora przyjętym w wykładzie), ponieważ ten obraz kończy migracye Słowian, to jest fakta najwięcej zajmujące z historyi Polski w VI., VIII. wieku, a które historycy polscy pomijają.

Zrozumiawszy system profesora widoczne, że Słowianie są naturalnymi przedstawicielami ludów indo-europejskich na wschodzie Europy, tak jak Moskale są przedstawicielami Turanów na zachodzie Azyi; zgodziwszy się z wielu historykami, a na czele ich z Szafarzykiem, który mówił o Słowianach jako o tubylcach w najdawniejszych czasach między morzem Baltyckiem i Adryatyckiem, ale dodaje, że najdawniejsze i najgłówniejsze pokolenie mieszka nad Wisłą gdzie i dziś zostaje i że ztąd pochodzą wszyscy Słowianie naszych czasów; przyjąwszy, mówię, te zasady łatwo będzie zrozumieć, dla czego profesor nasz przywięzuje tyle wagi do migracyi Lechów pod Radymem na Dniepr i do obrazu który to przedstawia. Migracya owa była ostatnia (miała miejsce około r. 780). Nakoniec zwycięztwo Radyma ustanowiło na zawsze granice pomiędzy Słowianami a Moskalami, pomiędzy Indo Europejczykami a Turanami, zakończyło spór który trwał od przyjścia do Europy tych ludów. Zobaczmy teraz uprawnienie zasad profesora ze stanowiska niektórych części filologii o lechickiem i mazowieckiem pochodzeniu Słowian nowogrodzkich, przydnieprskich i w ogóle Słowian po za Polską żyjących.

Co do filologii zatrzymam się w najważniejszych punktach.

Profesor postanowił odpowiedzieć na najważniejsze pytanie filologii słowiańskiej, którem jest:

»Zkąd pochodzi podział języków 40,000,000 Słowian, w pewnych charakterach co do budowy wyrazów na dwie gałęzie, to jest: na gałęź zachodnią, do której należą języki polski z kaszubskiem odcieniem, serbsko łużycki, czesko i morawsko słowacki i na gałęź wschodnio południową, do której należą języki: ruskie (biało i mało), bułgarski, serbsko kroacki i słoweński lub chorutański?

Zkąd pochodzi że język moskiewski, którym mówi także około 40,000,000 Moskali, (w r. 1834 podług Szafarzyka, jednym językiem moskiewskim bez narzeczy mówiło 33,000,000), bez Nowogrodzian, różni się nawet pod względem budowy wyrazów od języków 40,000,000 Słowian dwóch pierwszych gałęzi?«

Widoczna z tego podziału, że profesor nasz różni się od Dubrowskiego, Szafarzyka i licznych ich zwolenników w samym podziale ludów mówiących po słowiańsku. Ci bowiem uczeni mieszają Moskali z Rusinami w oddziale języków uważanych pod względem słownikarskim, a Morawian łączą do Czechów, a nie do Słowaków. Uprawnienie tego ostatniego punktu okażemy inną razą, bo teraz zatrzymamy się pod główną zmianą, jakową wprowadził pan Duchiński, to jest: w robieniu z mowy moskiewskiej zupełnie osobnej gałęzi nawet pod względem słownikarskim, to jest budowy wyrazów. Owo wyosobnienie języka moskiewsko słowiańskiego jest naturalnym wypływem jego pochodzenia. Jak tylko rzeczą zostało udowodnioną, że Moskale przyjęli język obcy, już wnieść należy, że oni dali temu językowi swoje własne charaktery. Dubrowski, piszący przed blisko sześćdziesięciu laty mógł nie wiedzieć kto są Moskale, a co trudniejsza dla badacza, nie wiedział, że Moskale inaczej piszą, a inaczej wymawiają. Oni już w tym punkcie stanowią wyłączność między Słowianami; bo wszyscy Słowianie nawet Bułgaro-Słowianie wymawiają jak piszą. Moskale na przykład piszą: »hołowa« jak Rusini, zkąd Dubrowski, nie znając eufoniki moskiewskiej, mógł śmiało powiedzieć: Moskale i Rusini stanowią jedną gałęź. Ależ Moskale wymawiają ów wyraz: »gaława«, to jest wymawiają inaczej aż dwie głoski, a więc jedności nie ma!

Pan Duchiński okazał licznemi dowodami potrzebę wyswobodzenia Moskali we względzie języka ich moskiewsko słowiańskiego, nietylko pod względem charakterów cywilizacyi jakową posiada ale i we względzie słownikarskim.

Zresztą Wostokow (po niemiecku zwał się Ostenek) Miklosicz i inni filologowie, zauważyli już potrzebę wyswobodzenia języka moskiewskiego w gałęzi języków słowiańskich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ciągłego ucisku. Ogłosili owe ustawy, które jako pięknie malowany parawan, mają zasłonić smutną rzeczywistość i anarchiczny ucisk. Europa myśli, że ustawy te już wykonane, a tymczasem nie widzimy nawet przygotowań do tych wykonań. Aby usprawiedliwić się i mieć odpowiedzi na zarzuty, wymyśla policya jakieś spiski w szkole przygotowawczej dla tego może, żeby spowodować niezałożenie szkoły głównej. Nie widzimy także przygotowań do wykonania ustawy oczynszowania z urzędu, a druga konieczna część ustawy o skupie czynszów nie ogłoszona. Mówią: kraj nie jest spokojny. Gdzież jest miara spokojności kraju? Wszakże cisza zaległa kraj cały, nigdzie nie ma oddawna żadnych manifestacyi; spisków o których policya głosi ciągle, ani śladu, a chcą za nie czynić odpowiedzialnym kraj cały. Dręczą studentów, dają rozkazy rewidowania ich przy wyjeździe z Warszawy, ścigają, oblegają domy, a wszystko dla tego, żeby mogli powiedzieć: są spiski, kraj wzburzony, reformy więc nie mogą być wykonane, a które w istocie wykonane być nie mogą, póki istnieje dzisiejszy system rządowy, a nie będą trwałe, póki ich nie dadzą wszystkim prowincyom polskim. Przeszkoda do reform leży w rządzie nie w narodzie.

Z innych nowin zasługują na wzmiankę: prośba serwilizmem odznaczająca się rady administracyjnej do cesarza o pozwolenie święcenia wszystkich uroczystości Konstantego, jako dni pierwszorzędnych galowych.

Rząd jest ciągle niekonsekwentny i sam z sobą sprzeczny. Wstrzymując w Warszawie uczniów szkoły przygotowawczej, zapomniał, że ogłosił, iż wakacye rozpoczynają się z końcem Lipca i że już kilkudziesięciu uczniom dał urlopy. Pomimo tego oświadczył, że wszyscy którzy wyjechali, będą relegowani ze szkoły głównej, chociaż tej szkoły jeszcze nie ma. Postępowanie ze szkołą przygotowawczą, wywołało słuszne oburzenie młodzieży i kraju całego i skompromitowało logikę rządu wykazując jego słabość.

Aresztowano świeżo A. Ostrowskiego, Wesołowskiego tkacza, Antoniego Łukameckiego i dwóch studentów z gimnazyum przy wyjeździe z Warszawy. Jeden z młodszych synów cesarza ma przyjechać do Warszawy, dla odwiedzenia swego stryja w. ks. Konstantego.

Część gwardyi, mianowicie dwa pułki piesze i dwa pułki konne gwardyjskie, mają wkrótce przybyć do Warszawy na stałą załogę.

Depesza z Petersbrga nakazała, aby panowie Albertin i Sopin wracający z zagranicy, byli na granicy przyaresztowani i pod silną eskortą odstawieni do Warszawy, a następnie do Petersburga. Dziś rano pociągiem pospiesznym żandarmi po nich wyjechali.

— Chociaż cisza i głęboki spokój panuje w całej Kongresówce i prowincyach dawniej zabranych, jednak policya rosyjska wyszukuje różnych pozorów do prześladowania i aresztowania ludzi; najmniejszy wyraz, ruch, rozmowę, znalezienia jakiej książki lub pisma chciałaby przetworzyć w spisek aby drażnić i więzić a raczej aby okazać swoją niezbędność gorliwość, konieczność utrzymania swej władzy nieograniczonej. Wskazaliśmy już nieraz powód takiego postępowania, powód całego ucisku, przyczynę utrzymania dawnego systemu rządowego: jest nim zysk osobisty policyantów, jenerałów i dygnitarzy, chęć nieograniczonego panowania, a zarazem nieumiejętność rządzenia według praw jakichkolwiek. Tysiączne fakta okazały prawdziwość naszego twierdzenia, ostatni z nich był dowód płynący z protokułu delegacyi rady miejskiej, iż między innemi dla tego starano się jak najwięcej osób aresztować, gdyż im więcej było aresztowanych, tem większy zysk na ich żywieniu. Znając ten powód, nie dziwimy się postępowaniu policyi; ale zadziwia nas, iż rząd zezwala na takie postępowanie, które kopie coraz większą przepaść między nim a narodem; dziwimy się, że nie widzi gdzie prowadzą takie kroki; dziwimy się, iż mniema, że blichtrem, ogłoszeniem reform których niewykonywa zaspokoi naród. Jeżeli u steru rządu są w istocie ludzie polityczni, to dziwimy się, iż mniemają, z teraźniejszego położenia wyjść można półśrodkami i pozornemi reformami, że niezdobędą się na krok stanowczy i na całkowitą a szczerą reformę systemu. Wołają, że niemogą rozpocząć reform, póki nie będzie ciszy i spokoju. Lecz jakiejż to oni chcą ciszy? Czy ciszy śmierci, spokoju mogiły? Zaiste wielu zapewne pragnęłoby tego, lecz dziwimy się, że widząc coraz potężniejszą żywotność narodu, mimo stuletniego ucisku i wiekowych usiłowań aby go moralnie zabić, nie stracili jeszcze swych nadziei.

Co się tyczy projektu rozgraniczenia Kongresówki od Litwy i Wołynia, musimy tu z powodu niektórych okoliczności oświadczyć, że odróżniamy projekt zmiany celnictwa rosyjskiego na polskie w Kongresówce, od projektu ustanowienia jakiejkolwiek granicy lub linii celnej między Kongresówką a Litwą, co, jak dowodziliśmy, cały naród uważać musi za nowy podział Polski, za wróżbę, iż prowincyom dawniej zabranym niezamierza rząd dać żadnych reform narodowych, a Kongresówce pragnie odebrać zwolna ogłoszone a niewykonane.

Otrzymujemy z Warszawy wiadomość, iż krążą tam pogłoski, że gdy obwiniony o zamach Ludwik Jaroszyński stawiony będzie przed sądem niby publicznym, policya ma rozdać 500 biletów swym poufnym, którzy za wprowadzeniem obwinionego do sali, mają wyrazić swoje oburzenie. Podajemy tę pogłoskę nieręcząc za nią i bez żadnego komentarza. Cz.

Z Kongresówki, 5. Sierpnia. [1] — Z pewnego źródła otrzymujemy wiadomość, iż rząd rosyjski nakazał aresztować 22 osób prawie wyłącznie Rosyan, bawiących za paszportami za granicą, w chwili gdy przybędą na granicę. Nie znamy przyczyny która spowodowała wydanie tego rozkazu nadesłanego z Petersburga, zapewne jest nim jak zwykle, jaki błachy poszlak lub fałszywa denuncyacya która rzuciła na nich podejrzenie. Oto nazwiska osób które nakazano aresztować za ich przybyciem na granicę: Stosow Włodzimierz, radzca stanu; Kalinowski Baltazar profesor, Albertini Mikołaj asesor kolegialny, Kowalewski Piotr kapitan, Kowalewski Julian radzca stanu, Kowalewski Oskar lekarz, Suzdalcew Włodzimierz, Pławtin Teodor, Pławtin Sergijusz fligeladjutant, Boszkin Sergijusz, Korsz Walenty, Pisemski Aleksander, Berther Aleksander, Zagoskin Paweł; Sowietow Aleksander, Zemczuznikow Mikołaj, Rubinsztejn Mikołaj, Gamaleja Aleksander, Dawidow Paweł, Dawidow Denis, Dostojewskij Teodor. Cz.

[1]) Chociaż list ten otrzymujemy bezimiennie, jednak zważając na treść jego, podajemy go wręcz zwyczajowi naszemu, jednak nie ręcząc za wiarogodność zawartych w nim wiadomości. (P. R. Cz.)

Rosya.

Sława Garibaldego doszła nawet teraz do południowej Rosyi. Chłopi życzą sobie, aby stanął na ich czele. Kiedy teraz zaszły rozruchy między chłopami w guberniach kijowskiej i pułtawskiej i domagali się ziemi od dziedziców na własność, a ci odpowiadali że to niepodobna, natenczas chłopi odgrażali się: to nam ziemie Garibaldi nada. A szto ten Garibaldi? zapytywali ich rządowi urzędnicy. O my znajm, horoszo czołowiek i chrobri attamann!

Francya.

Paryż, 6. Sierpnia. — Wielka narada ministeryalna odbędzie się w d. 9. Sierpnia w Tuileryach. Na nią powołano wszystkich ministrów a obrady dotyczyć będą Garibaldego, Czarnogórców, Serbów, Meksyku, Chin i Kochinchiny. Będzie to prawdziwy barszcz z rurą, który sobie cesarz zgotował i na tem basta, bo dziś z Francyi nie masz nic nowego, coby warto powtarzać.

— Organ cesarski La France ma sobie wyrobiony wstęp do Rosyi, Austryi i Rzymu. Jeszcze nie wyszedł, a już go przyjmują.

(*Kor. Cz.*) Niedawno Constitutionnel zdawał się przemawiać do rządu rosyjskiego w sprawie Polski; dziś zaś przemawia do Polaków. Dziennik ten zaleca Kongresówce korzystanie z tego co jest i staranie się tak o edukacyę publiczną jak o ustalenie stosunków włościańskich, bez czego, jak mówi, nie ma narodu.

Wyjdzie wkrótce broszura pod tytułem: »Michał Bakunin i odezwa do przyjaciół rosyjskich i polskich.« Jest to rozbiór i krytyka usposobień liberalistów rosyjskich względem Polski.

Pan Józef Reitzenheim ogłosił broszurę »Juliusz Słowacki«, w której znajduje się wyjątek z listu dzisiejszego arcybiskupa Felińskiego, opisującego skon naszego poety. Wiadomo, że arcybiskup był przyjacielem rodzinnym Słowackiego i że go pielęgnował w jego chorobie.

Garibaldi kłopoci niemało rządy. Francya lęka się, aby nie wylądował na brzegi rzymskie, a Anglia, aby nie wylądował na brzegi tureckie. Daily News prosi go prawie, aby nie tykał Turcyi. Piszą mi z Londynu, że w przekonaniu, iż Rosya dąży do wojny z Turcyą, Anglicy zaczynają się wyrażać lepiej o Polsce i że na obronę Turcyi, chcieliby znowu użyć Polaków, dając im trochę lepszą nazwę niż »kozacy sułtańscy.« Rosya może dążyć do wojny z Turcyą, ale jej nie wyda, bo jej nie chce Francya. Francya dąży w Turcyi tylko do reform, do zasilenia narodowości chrześciańskich i ustalenia ich autonomii. Pewnem już jest, że ambasador włoski należy do konferencyj stambulkich. Na konferencyach sir Bulwer wystawi, że trzeba myśleć przedewszystkiem o nienaruszalności Turcyi, a margrabia Moustier, że należy przedewszystkiem myśleć o polepszeniu stanu ludności chrześciańskich. Pan Łabanow przemawia jak margrabia Moustier. Sir Bulwer chce ograniczyć prace konferencyi do samej Serbii, pp. Moustier i Łabanow chce ją rozszerzyć i zająć się losem nie tylko Czarnogóry, lecz Bułgaryi. Różnica zdań panuje także w kwestyi zburzenia twierdzy belgradzkiej, czego nie chce Anglia i Turcya, zapominając, że to może poprowadzić do ogólnego powstania. Wyszła nowa broszura serbska pod tytułem: »La Serbie devant la conference.« P. Leszianin, wysłaniec serbski, widuje ambasadora rosyjskiego i znajduje poparcie w dziennikach francuskich i Norda. Pan Viette, konsul francuski, obrażony przez Omera baszę, opuścił Skutari powierzając opiekę nad Francuzami konsulowi włoskiemu.

Tutejszy świat urzędowy wyraża się z rozdrażnieniem o Garabaldim. Przekonany on jest, znając żelazny charakter Garibalego, że projekt wylądowania na brzegi rzymskie był rzeczywistym.

Tutejsze sfery rządowe przywięzują nie małą wagę do tego, że Austrya nie wejdzie do Zollvereinu i osobny traktat handlowy zawrze z Francyą i wyprowadzają z tego różne polityczne następstwa. Książe Metternich odwiedził z tego powodu cesarza w Vichy.

Sądzą, że bytność króla pruskiego w Ostendzie, sprowadzi do tego miasta niektórych dyplomatów. Wiążą z tem, może niesłusznie, wyjazd p. Thouvenela do Niemiec. Dzienniki rządowe zapewniają, że p. Thouvenel odprowadza tylko żonę do wód i że niebawem powróci. Tymczasem zastępuje go w ministeryum spraw zagran. p. Rouher.

Pan Bismark opuścił Paryż i udał się do wód.

Z Meksyku wiadomości są zupełnie dobre. Jenerał Zaragoza zawezwał jenerała Lorencez do kapitulacyi, lecz doznał porażki. Jen. Lorencez pobił go w dwóch bitwach i zmusił do cofnięcia się. Spotkałem wczoraj na bulwarach kapitana marynarki francuskiej, który tegoż samego dnia wrócił z Vera-Cruz. Mówił on, że Francuzi tracą bardzo mało ludzi w Vera-Cruz na żółtą febrę i że pozycya, którą zajmuje jenerał Lorencez jest zupełnie zdrową. Korpus francuski obfituje w żywność wszelkiego rodzaju. Kapitan nie słyszał, aby jen. Lorencez był słaby na otworzenie rany, wie tylko, że jenerał ma minę człowieka ospałego. Atak na Gwadalupę został potępiony przez korpus francuski. Łatwo było wejść do Puebly i to bez bitwy, ale widać, że jen. Lorencez szukał sławy i chciał przesłać szumny raport do Paryża. Juarez jest Indyanin z rodu i za młodu był lokajem. Ludność meksykańska ma być potulną, poczciwą i wszystko można z nią zrobić. Trzeba tylko umieć wziąść się do tego.

Jenerał Concha, nowy ambasador hiszpański, jest na wyjeździe do Paryża.

Constitutionnel wystawia korzyści nabycia Kochinchiny. Francya, mówi on, ma dziś stacyę na oceanie Spokojnym i ma kraj, który płaci już 6 milionów podatku. Nabytek Kochinchiny jest więc produkcyjny i zyskowny.

Cesarz przyjedzie do St. Cloud d. 8. Sierpnia i zaraz potem przyjmie w Tuileryach ambasadora hiszpańskiego. Książe Napoleon zrobił wycieczkę do Genewy, w okolicy której ma własność. Księżna Klotylda jest zupełnie zdrową.

Burze i rzęsisty deszcz ochłodziły temperaturę Paryża. Mamy obecnie czas pogodny, lecz chmurny. Próby akustyczne w cyrku i teatrze lirycznym dobrze się udały. Teatra te są już zupełnie ukończone. Wewnątrz sal nie ma pająków, które przeszkadzały widzom. Sale są oświecone za pomocą »reflecteurs«, jak parlament londyński i ciało prawodawcze. Ozdoby sal są wspaniałe i dobrego smaku, szczególniej teatru lirycznego. Teatra, o których mówię, są municypalne jak teatr de la Gaité i zostały zbudowane przez miasto. Opera przeciwnie jest budowaną przez rząd. Rząd myśli zakasować miasto i zrobić z opery artystyczną piękność. Prace około opery idą spiesznie i mury jej zaczynają się wznosić po nad parkan. Trzeba będzie trzech lat na jej zbudowanie i ukończenie. Wielki hotel de la Paix czyli inaczej wielki hotel bulwarów Kapucyńskich (nie ma on jeszcze stałego nazwiska i bardzo być może, że będzie nosił tytuł hotelu Pereira) zaczyna być zamieszkiwany przez Anglików i różnego rodzaju cudzoziemców.

Włochy.

Sprzeczne obiegają dotąd pogłoski, co dalej zamyśla uczynić Garibaldi. Zna on ducha włoskiego, wie co w parlamencie rozprawiają, a sprzeczność zdań taka zachodzi, iż niewiadomo, kto górą, czy opinia powszechna z Garibaldem, czy też rząd górą. Jednem słowem popularność króla i Garibaldego na szczycie, która strąconą zostanie, niemożna przewidzieć. W chwili krytycznej znajdują się obecnie Włochy, co dalej, Bóg raczy wiedzieć. Organa rządowe i przyjaciele Garibaldego sami niewiedzą. Jeden z nich a zawołany przyjaciel Garibaldego, jenerał Medici, dowódzca gwardyi narodowej w Palermie, taki wydał rozkaz dzienny pod d. 28. Lipca 1862. Wczoraj upowszechniły się pogłoski o manifestacyach, które kraj niepokoją, ale patrząc miasto na nieporównane zachowanie się gwardyi narodowej, wróciło do zwykłej spokojności. Powołana na wzmocnienie straży gwardya narodowa pospieszyła batalionami i okazała wysokie pojęcie o swem powołaniu, aby utworzyć zastęp przeciw każdemu, którykolwiek miał nieszczęście wystąpić przeciw porządkowi, bezpieczeństwu i świętym obowiązkom wolności. Kiedy gwardya narodowa masami w tej samej myśli występuje, natenczas upadają w odwadze nieprzyjaciele ojczyzny, którymi są nietylko burboniści ale jeszcze anarchiści. Gdzie praw nieszanują niknie wolność, a panuje anarchia, która jest bramą dla samowoli i despotyzmu. Dziękuję ci waleczna gwardyo narodowa palermitańska, przyjmij z ust moich wyraz zasłużonego uznania ze strony władz rządowych.

Naczelny dowódzca, jenerałporucznik królewskiej armii
G. Medici.

Z takiej proklamacyi widać już, na jakich rozstajach znajduje się sprawa włoska.

— Zamieściwszy w poprzednich numerach pisma naszego dokumenta dotyczące uznania Włoch przez Rosyę i Prusy, przedłożone izbom turyńskim, podajemy w tym samym przedmiocie noty pruskie, które brzmią następnie:

Nota hr. Bernstorffa do hr. Brassier de Saint Simon.
Berlin, 4. Lipca 1862.

»Panie hrabio! Rząd króla Wiktora Emanuela wyraził kilkakrotnie poufnie przez swego ministra w Berlinie życzenie, aby król, nasz pan dostojny, uznał tytuł króla włoskiego. Wykazał on nam interes, jaki mamy w wzmocnieniu i ustaleniu władzy monarchicznej na półwyspie przeciw dążnościom anarchicznym i republikańskim i w dopomożeniu moralnem naszem poparciem tej władzy w trudnem zadaniu przywrócenia zasad porządku i trwałości, głęboko zachwianych rewolucyą. Przedstawił on nam zarazem, że uznając porządek rzeczy we Włoszech w skutek wielkich wypadków jakie tamże zaszły, przyczynimy się potężnie do zapewnienia powszechnego pokoju w Europie, stan bowiem niepewności i zawichrzeń, który podżega umysły i popycha je do wybryków, ustałby w skutku uznania Włoch przez wielkie mocarstwa europejskie i ustąpiłby miejsca rozumowi i umiarkowaniu, których półwysep tak potrzebuje, aby utrwalić nową budowę wewnątrz i coraz większe zdobyć pole dla porządku moralnego i społecznego.

Ministrowie króla Wiktora Emanuela przemawiając podobnież do ciebie panie hrabio! dawali ci prócz tego wielokrotnie zapewnienie, że nie jest zamiarem rządu turyńskiego, kłaść siłą oręża nacisk na pewne pretensye terytoryalne, które uważane są powszechnie jako stanowiące część programu politycznego Królestwa Włoskiego i których oni sami nie zaprzeczają w teoryi, lecz że rząd ten silne ma postanowienie zachować pokój z sąsiadami swymi i pozostawić przyszłości i układom oraz naturalnemu rozwojowi rzeczy załatwienie kwestyi, o których mowa. Jest jedna pomiędzy niemi, co szczególniej interesuje Prusy, o ile dotyczy interesów i bezpieczeństwa związku niemieckiego. Jest to kwestya niemiecka. Nie mam zamiaru p. hrabio! traktować tu ową kwestyą ze stanowiska strategicznego i rozbierać, czy posiadanie Wenecyi potrzebne jest do zapewnienia systemu obrony wojskowej południowych Niemiec. Chodzi tu tylko o fakt, iż traktaty istniejące zapewniają posiadłość tę Austryi i myśl odebrania jej tejże siłą, mogłaby łatwo stawiając terytoryum związkowe w niebezpieczeństwie, popchnąć związek niemiecki do walki i sprowadzić tym sposobem zawichrzenie, którem Prusy, jako członek związku, nie mogłyby pozostać obcemi. Przez wzgląd przeto na te możliwe ewentualności, których prawdopodobnie zgubne następstwa dla przyszłych losów nowej monarchii włoskiej, nie mogły ujść przezorności mężów stanu stanowiących radę króla Wiktora Emanuela, szczerze przyklasnęliśmy językowi pełnemu mądrości i wyrozumiałości, jakim gabinet turyński odezwał się przy świeżej sposobności, gdy pokój zagrożony był swawolą stronnictwa rewolucyjnego.

Ta postawa rządu turyńskiego, gdyby na przyszłość upewnioną została, dałaby nam rękojmie, jakich pragniemy i potrzebujemy aby ułożyć stosunki nasze z nim, uznając nowy tytuł króla Wiktora Emanuela, którego głównie wachaliśmy się uznać z powodu pretensyi, jakie zdawał się rościć i wątpliwości jakie zachowywać było można względem następstw, jakie rząd JKMci miał ztąd wyprowadzić dla swego przyszłego działania; gdyż oświadczając wyraźnie, że nie chcemy i nie możemy przesądzać praw trzeciego, który pokrzywdzony jest faktami jakie zaszły na półwyspie, zawsze jednak uznawaliśmy, że nie naszą jest rzeczą upominać się o to i sprzeciwiać się skutkom wypadków jakie nastąpiły bez udziału naszego, a po którym ci, co w wielu mieli wyłączny interes, przeszkodzić nie mogli. Jeżeli więc przeto p. hrabio! rząd turyński zechce nam dać w formie, jaką sam uzna za najstosowniejszą, co do zamiarów swych względem kwestyi weneckiej i rzymskiej, upewnienia, które uważaćbyśmy mogli za dostateczne dla nas rękojmie i któreby zarazem były tego rodzaju, iżby uspokoiły naszych sprzymierzeńców i część własnej naszej ludności, któraby widzieć mogła w uznaniu naszem tego co jest, uznanie przedwczesne wypadków przyszłych jakich się lęka, upoważniony jestem przez króla, dostojnego pana naszego, polecić W. Eksc., abyś oświadczył rządowi Najj. króla Wiktora Emanuela, że JKMość gotów jest uznać tytuł króla włoskiego.

Chciej p. hrabio! udzielić to co wyżej wyraziłem jenerałowi Durando, zostawiając mu odpis tej depeszy, i przyjmij ponowne zapewnienia itd.

(podp.) Bernstorff.«

Nota hr. Bernstorffa do hr. Brassier de St. Simon w Turynie.
Berlin, 21 Lipca 1862.

»Panie hrabio! Król Wiktor Emanuel przesłał królowi list, którego przedmiotem jest prośba, aby JKMość uznał tytuł króla włoskiego, jaki monarcha ten przybrał.

»Równocześnie gabinet turyński przesłał notę w odpowiedzi na depeszę moją z dnia 9 b. m., której celem jest uspokoić nas względem zamiarów co do kwestyi weneckiej i rzymskiej.

W depeszy z d. 9 b. m., jaką hr. Launay miał polecenie wręczyć mi, p. minister spraw zagranicznych, odnosząc się do okólnika gabinetu turyńskiego z dnia 20 Marca roku bież. wyraża się pod względem Wenecyi w tych słowach: »rzeczą jest mocarstw, które spowodowały ten stan rzeczy, przyczynić się do spokojnego załatwienia tej wielkiej kwestyi.

»P. jenerał Durando dodaje: »że przewidując nierozsądne zamiary, któreby zrodzić się mogły po za obrębem regularnego działania władz ustalonych, rząd oświadczył w tej samej nocie (z d. 29 Marca) iż czuje się dosyć silnym przeszkodzić, iżby kwestya wenecka nie była przesądzaną zamachami, mogącemi zachwiać stan obecny istniejących stosunków i że zadaniu temu podała.«

Zobowiązania te — mówi dalej minister — jakie rząd królewski przyjął względem siebie samego w obec wszystkich mocarstw i których niewaha się tu formalnie ponowić, stale były dotrzymywane, a Niemcy, o ile ich to dotyczy wyłącznie, miały tego dowód w przytłumieniu nagłem i zupełnem napadu przygotowanego w niektórych punktach naszych granic przeciw Tyrolowi. Nieugiętość jaką rząd okazał w obec stronnictw krańcowych, światła pomoc, jaką mu kraj daje w wykonaniu jego posłannictwa, winny być dla rządów pragnących zachowania porządku i pokoju w Europie niezaprzeczonemi powodami zupełnego zaspokojenia co do usposobień Włoch, objawionych zresztą kilkakrotnie przez rząd królewski.«

Co się tyczy kwestyi rzymskiej p. jenerał Durando wyraża się w tych słowach:

»Mężowie stanu, którzy następowali po sobie u steru rządu we Włoszech od roku 1859, uznali wszyscy i głośno w obec parlamentu oświadczyli, że kwestya ta winna być rozwiązaną środkami moralnemi i na drodze dyplomatycznej. Winniśmy dodać dzisiaj, że spodziewamy się z pewnością rezultatów tej polityki niezmiennie nakreślonej obradami parlamentu.«

Z przyjemnością przyjmujemy te oświadczenia rządu N. króla Wiktora Emanuela, co do jego pokojowych zamiarów względem Wenecyi, równie jak względem Rzymu.

Otrzymawszy te formalne upewnienia od gabinetu turyńskiego, król, dostojny nasz pan, postanowił uznać tytuł króla włoskiego.

Lecz biorąc to postanowienie zależy nam na tem, aby uznanie nasze nie było tłumaczone w sposób mylny.

Rząd królewski nie ukrywał w żadnej okoliczności swych opinii o wypadkach, które zaszły na półwyspie. Uznanie stanu rzeczy będącego ich wynikiem, nie może być przeto jego rękojmią, jak nie może być usunięciem wstecznem polityki jaką gabinet turyński wykonywał. Tem mniej zamierzamy przesądzać kwestye dotyczące trzeciego i zrzekać się zupełnej wolności ocenienia pod względem ewentualności, jakieby zmienić mogły obecny stan rzeczy.

Jeżeli w chwili tak ważnej, nie chcę aby najmniejsza istniała wątpliwość co do ducha, w jakim zamierzamy uznać tytuł króla włoskiego, sam akt uznania głośno przemawia jak pragniemy, aby we Włoszech ustalił się regularny porządek rzeczy wewnątrz, jak również rozwój potęgi i niepodległości zewnątrz. Oby ta jawna oznaka naszych życzliwych usposobień stać się mogła dla naszych wzajemnych stosunków obfitem źródłem szczęśliwych rezultatów.

W. Eks. zechcesz odczytać tę depeszę i wręczyć jej odpis jenerałowi Durando.

Przyjmij itd. (podp.) Bernstorff.

(Dodatek.)

Czarnogóra.

Z Cetyni donoszą pod d. 4. Sierpnia, że Turcy w 50,000 uderzyli na szańce Czarnogórzan pod Kokotami, ale zostali zwycięsko odparci przez Mirka.

Meksyk.

Monitor z 30 Lipca ogłosił następujący raport jenerała Lorenzesa dowodzącego wojskami francuskiemi w Meksyku a zdający sprawę z odparcia ataków meksykańskich na stanowisko francuskie w Orizaba. Raport ten brzmi:

„Orizaba 24 Czerwca. Panie Marszałku, mam zaszczyt zdać sprawę Waszej Eks. o wypadkach zaszłych od czasu mego ostatniego raportu datowanego 11 Czerwca.

Dnia 12 Czerwca jen. Zaragoza, który w dniu poprzednim był jeszcze w Palmar, przybył z swoim korpusem do Tecamalucan o 6 kilometrów ($^3/_4$ mili jeogr.) od Ingenio o 12 kilometrów ($1^1/_2$ mili) od Orizaby. Około 6ej godziny wieczór przysłał do mnie parlamentarza z listem dziwnym, w którym ofiarował mi kapitulacyę pod warunkiem wyprowadzenia wojsk w terminie oznaczonym z granic rzeczypospolitej. Wiedziałem, iż korpus nieprzyjacielski 5000 ludzi liczący pod dowództwem jenerała Ortega wyruszywszy z Jezu-Maria posuwał się przeciw mojemu prawemu bokowi z północnej strony miasta. Pułk 99 chociaż stojący w wybornej pozycyi obronnej był jednak przez ten ruch odłączony odemnie, a zresztą potrzebowałem go dla obrony Orizaby, której załoga była wówczas zmniejszoną z powodu wymarszu jen. Marqueza z 2009 ludzi do Vera Cruz. Należało zyskać czas ażeby ściągnąć pułk 99; nakazałem więc milczenie memu oburzeniu i posłałem do jenerała Zaragoza odpowiedź nic nieznaczącą; równocześnie posłałem oficera do Ingenio z rozkazem przyprowadzenia pułku 99, podczas nocy do Orizaby. W istocie pułk ten przybył 13 o szóstej rano w najzupełniejszym porządku, wyprowadziwszy wszystko z sobą z Ingenio i odbywszy pochód spokojnie. Wkrótce po jego nadejściu, tyralierzy nieprzyjacielscy zaczęli się ucierać z moimi.

Dzień 13 Czerwca był użyty na wykonanie ostatnich rozporządzeń obronnych.

W nocy z 13 na 14 Czerwca pułkownik L'Herillier dowodzący 99 pułkiem, był zawiadomiony, iż nieprzyjaciel zajmuje stanowisko na szczycie góry Borrego, uważanym dotychczas za nieprzystępny. Dał więc rozkaz 3ej kompanii 1go batalionu swego pułku, ażeby wdarła się na prostopadłe prawie spadzistości góry, na których nie było żadnej ścieżki, wyparła z nich nieprzyjaciela i utrzymała się tam wszelkim sposobem. Po półtora godzinnem wdzieraniu się na spadzistości prawie nieprzystępne, kapitan Detrie był zaatakowanym około 1ej godziny przez żywy ogień karabinowy, lecz bynajmniej nieprzerażony uderzył na nieprzyjaciela i zabrał mu trzy granatniki górskie, z których dwa także do niego strzelały.

Lecz jeszcze nie dostał się na szczyt góry Borrego; nie przyjaciel był liczny; a porucznik Sombret, sierżanci Grat i Croz byli ranieni. Kapitan Detrie zatrzymuje swoją kompanię na pozycyi, daje jej odpoczynek nie wątpiąc, że wkrótce przyślą mu pomoc. W istocie druga kompania 1go batalionu przybywa i łączy się z nim o 3j rano. Kapitanowie Detrie i Leclère formują żołnierzy w kolumnę do ataku i rzucają się na nieprzyjaciela z bagnetem w ręku przy okrzyku: Niech żyje cesarz! Meksykanie dwa razy wracają do ataku, lecz dwa razy są odparci. Kapitan Detrie ranny w rękę, suknie jego przeszyte kulmi, lecz pozycya zbobyta stanowczo przez 3ą i 2gą kompanie 1go batalionu 99 pułku.

Te dwie kompanie walczyły z trzema oddziałami wojsk jen Ortega liczącemu 2000 żołnierzy, a reszta tego korpusu 2500 piechoty i 500 jazdy na równinie u stóp góry. Potyczki na górze Borrego trudno opisać, lecz widząc stanowiska, a przedewszystkiem wdzierając się na nie, można sobie wyobrazić trudności przezwyciężone wśród najciemniejszej nocy, a wówczas nikt się nie będzie wahał ogłosić bohaterami tę garstkę walecznych żołnierzy.

Kompania 3cia miała 5 zabitych a 17 ranionych, kompania 2. miała tylko jednego ranionego żołnierza. Rezultat tej chlubnej utarczki jest następujący: 250 Meksykanów padło na placu boju trupem lub ciężko ranieni; trzy granatniki górskie, jeden sztandar, trzy oznaki batalionów, 200 jeńców zostało w rękach naszych 140 żołnierzy; jeden jenerał, trzech pułkowników, dwóch podpułkowników nieprzyjacielskich poległo; cały korpus jen. Ortega, licząc w to 3000 żołnierzy pozostałych na równinie, uciekał zupełnie rozbity.

Podczas tej samej nocy, korpus jener. Zaragosa rozpoczął przekop oblężniczy o 1200 metrów przed bramą Orizaby zwaną Puebla, między gościńcem a Rio Blanco. Szeroki rów polny stanowił naturalne przedłużenie tego równoległego przekopu. Ośmnaście dział, między któremi dwa ciężkie oblężnicze, ustawił nieprzyjaciel na tej linii w kilka bateryi. Dnia 14. o piątej godzinie rano Meksykanie rozpoczęli żywy ogień działowy do naszych bateryj, a strzały ich koncentrowały się dośrodkowo na małej przestrzeni. Przedpiersia w naszych bateryach nie miały jeszcze dostatecznej grubości; potrzeba było przeto odpowiadać na ogień nieprzyjacielski i sypać dalej przedpiersia. Artylerzyści, sapery inżynieryi, tyralierowie z pułku żuawów i 99 pułku współubiegali się w odwadze i poświęceniu. Jener. Douay, który miał powierzoną obronę tej części miasta, użył, w braku worków z ziemią, worów bawełny dla utworzenia przedpiersi i zasłonienia żołnierzy od kul.

Podczas gdy to działo się przed bramą pueblańską, dwie drugie sekcye bateryi Bruat zajęły pozycyę po północnej stronie miasta, wraz z 99 pułkiem i strzelały granatami do oddziałów jazdy, które się niekiedy ukazywały. Około godziny 8. inżynierya rozpoczęła na naszym lewym skrzydle przekop, aby rozciągnąć naszą czynność aż do Rio Blanca.

Wieczorem wszyscy byli bardzo znużeni całodzienną walką i bezsennością przez dwie poprzednie nocy, i niemożna było myśleć o opanowaniu natychmiast bateryi nieprzyjacielskich; to działanie odłożono do dnia następnego. Lecz w skutku pomyślnej walki nocnej stoczonej przez dwie kompanie 99 pułku, przestrach ogarnął korpus jen. Zaragozy, który korzystał z nocy z 14. na 15. Czerwca, aby opuścić swoje stanowiska i cofać się szybko do Canada de Istapan i do Saint Andrès.

Nakazałem zburzyć nieprzyjacielskie prace oblężnicze, ciągnąc dalej nasze roboty obronne i na górze Barrego zbudować dwa domy ufortyfikowane.

Miałem zaszczyt donieść Waszej Eksc. w liście z 11. Czerwca, że poleciłem rozdawać racye żywności między żołnierzy korpusu jenerała Marqueza użytych do zasłonienia związków między Orizabą a Vera Cruz, rozciągnąłem to następnie do całego korpusu. (Dalej jen. Lorencez wymienia kilkunastu oficerów, którzy się odznaczyli przy odparciu ataku na Orizabę i kończy jak następuje:)

Stan zdrowia naszych wojsk jest bardzo dobry, ich duch wyborny. Nasi ranieni przychodzą do zdrowia w sposób zadziwiający. Racz przyjąć i t. d. Jenerał dywizyi, dowódzca korpusu wyprawowego w Meksyku. — Lorencez.«

Wystawa londyńska. [1]

(Dalszy ciąg.)

Z trudnością da się odszukać iskierka w wygasłem prawie ognisku krajów, z których przyszło światło. Jeżeli tradycye tam nie zaginęły, przerodziły się przynajmniej i raczej na północy znaleść można ich ślady. Sztuka rzeźbiarska, którą ożywił na początku wieku jeniusz Canowy, Bertolinich, Tenaranich, dostała się w ręce, zdolne wprawdzie do ciosania marmuru i zaokrąglania go w kształty miękkie i delikatne, lecz również obce starożytnemu charakterowi, jak Demoustiers i szkoła jego daleką jest od poganizmu. Prócz niektórych uderzających wyjątków, które wykażę, ogół skulptury włoskiej ma fizyonomię gładką, uczucie ckliwe, wykonanie miękkie, nadające statuom cechę produkcyj wyszłych z rąk panieńskich. Nie ma kości pod zabrzękłemi muszkułami, nie ma stylu w tych zniewieściałych wyrazach. Przedsiębiorcy (sądzę że artyści obcymi są tym wyrobom) przedsiębiorcy wyzyskujący smak Anglików w tego rodzaju rzeźbach, wznieśli w przestrzeni przeznaczonej na wystawę rzymską, małą kapliczkę, gdzie nagromadzili całą tańcującą i śmiejącą się mitologię z najczystszego marmuru kararyjskiego, którego jedyną jest słabością, aby być podobnym do alabastru. Ta wystawa zwraca powszechną na siebie uwagę w pałacu Kensingtońskim — ścisk około niej nieda się opisać. Dwaj policyanci strzegą tam porządku i jeżeli posiadasz odwagę zapuścić się w tę galeryą, w której tylko krok za krokiem posuwać się możesz, pomimo ciągle przez konstabla powtarzanego move on, uderzą cię dwa przykłady nowoczesnej tolerancyi. Z jednej strony popiersie kardynała Antonellego w orszaku bożyszczów olimpijskich, z drugiej purytanki żeńskie rumieniące się na widok tego zgromadzenia pogańskiego i mało przystrojonego. Na szczęście i zaszczyt szkoły klasycznej włoskiej przedstawiono piękną Venus Canovy i Tenaraniego Psyche. Wielka jest przestrzeń w tych figurach pomiędzy delikatną lubieżnością wyrazu i wykonania, a manieryzmem pełnym pretensyj mniemanych adeptów owych mistrzów, którzy sprowadzili szkołę na drogę, na której się zbłąkała.

Udziałem było północy Włoch odrodzonych skruszyć te więzy i wziąść się szczerze do prawdziwszego tłómaczenia natury. Pan Vela z Turynu i p. Magni z Medyolanu są genialnymi narzędziami tej rewolucyi. Można zarzucić stylowi czytelniczki p. Magni, brak wzniosłości i naśladowanie szczegółów zbyt drobnostkowe. Niemniej prawdą jest, że w pełnym uwagi wyrazie owej młodej dziewczyny, całkiem oddanej czytaniu, przebija uczucie naiwnie oddane. P. Magni posiada wyłączny charakter wykonania, może nieco za realistyczny, lecz bez kwestyi bardzo nowy, który szczególną w tym ma zasługę, iż gardzi ową miękością, która tak się stała powszechną we Włoszech, a która zasadza się na tem, iż zaciera grę muszkułów pod gładką powierzchnią skóry. Byłoby jednak niesprawiedliwością pozostawić w tłumie p. Salvini z Livorno, twórcę wybornego studyum Dziewica Syonu, p. Angelini, który przedstawił piękną postać Ewy i płaskorzeźbę energicznie wykonaną p. Galetti.

Chcę również mówić o p. Castellani, którego imie jest dziś europejskiem, którego talent umiał nadać smakowi starożytności przywilej mody. Już od czasu pierwszych odkryć margr. Campana, kobiety rzymskie wynalazły w skromnej sztuce ozdób etruskich nowe zasoby i przypominam sobie jeszcze wrażenie, jakie wywarła w ambasadzie francuskiej w r. 1847, księżna Torlonia, uwieńczona w laur tryumfalny znaleziony naokoło jednego z kasków oksydowanych w wykopaliskach Isola Farnese. Było to wielkie wydarzenie, prawie rewolucya w wiecznem mieście, a światły artysta umiał korzystając z tego ruchu przywrócić starożytne stroje, nieco zdyskredytowane w obrazach Camucciniego. Jakąż większą nadać można ozdobę falistym zwojom włosów spadkobierczyniom Kornelii i Lukrecyi, wydatności wspaniałej szyi i majestatyczności cudnych ramion? Gablotka p. Castellani jest najbardziej zajmującem widowiskiem na wystawie londyńskiej. Znajdziesz tam całą staranność wynalazku, całą wykwintność wykonania, jaką starożytność poświęcała wyrobom tych przedmiotów odznaczających się raczej wysileniem sztuki niż materyą, co właśnie dzieje się przeciwnie u naszych jubilerów nowoczesnych, którzy oprawiają ordynaryjnie i bez gustu najdroższe kamienie. Prócz podarunku patryotycznego, ofiarowanego przez miasto Rzym królowi Włoch, to jest szpady, która artyście sprawiła niełaskę i wygnanie, p. Castellani wystawił piękną szkatułeczkę z słoniowej kości kosztownie rzeźbioną i tak urządzoną wewnątrz, iż może pomieścić wszystkie klejnoty stano-

[1] Pan Viollet le Duc, którego poprzednie opisy wystawy z Debatów podaliśmy, niniejszym artykułem zamyka swe sprawozdanie o oddziale sztuk pięknych.

wiące toaletę patrycyuszki rzymskiej. Jeżeli czytelniczki ciekawe są szczegółów, oto ich spis: »Dwie bransoletki składające się z wieńca oliwnego, grzebień ze złota i słoniowej kości, sześć szpilek do włosów, z których dwie wyobrażają głowę poświęconego barana, a dwie inne rękę Wenery trzymającą złote jabłko, pięć spinek oniksowych, wielki szmaragd przedstawiający Florę, para kulczyków tryumfalnych przedstawiających skrzydlate zwycięztwo, siedm obrączek na każdy dzień tygodnia, dwa pierścienie na zimę i lato, patrycyuszowska gałka złota, spinka nad którą unosi się orzeł z napisem: Ubi tu Cajus, ibi ego Caja, pudełko z lapis lazuli zawierające bielidło.«

Wyjąwszy bielidło, którego używanie u nas nie jest jawnem i *bulla patricia*, której nie dozwolałyby nosić nasze zwyczaje równości, jest to zresztą toaleta paryżanki. Tylko że w szkatułce p. Castellani, każdy z tych przedmiotów jest dziełem sztuki. Szkatułeczka ta przypomina mi pominięcie, które wynagrodzić winienem. Sposobnośc jest dobra, gdyż artysta, o którym chcę mówić, ma nazwisko, którego zakończenie jest włoskie i który równą jak p. Castellani okazuje dokładność i sumienność w wykonaniu swych robót. Jest to p. Triqueti, rzeźbiarz francuski który wystawił w galeryi naszej piękne naczynie z bronzu i słoniowej kości przedstawiające marzenia młodości i dojrzałego wieku.

Zmuszony zajmując się Włochami, zejść do sztuk drugiego rzędu, chcę wskazać ich ważność szczególniej w Turynie, w Medyolanie, Florencyi, Bolonii gdzie się objawia ruch bardzo czynny i nowy. Pomiędzy rzeźbami na drzewie zastosowanemi do mebl ów i traktowanemi w sposób oryginalny, uważałem piękny obraz p. Pietro Giusti, którego natchnęły urocze arabeski rafaelowskie. P. Giusti jest z Sienny i mniemam że często odwiedzał bibliotekę katedry, gdzie grupa trzech gracyi unosząca się nad mszałami i rękopismami przewodniczy freskom ucznia malarza z Urbino, Pintuvechio. Nie mógł lepszego obrać wzoru.

Włochy nie chcą pozostać w tyle w naśladownictwie nieco zbyt europejskiem fajansów szesnastego wieku. Fabryka Doccii, którą kieruje margr. Cinori Lesci przyniosła liczne i kosztowne ich próby. Jej wielkie kompozycye dostarczone przez Lucca della Robia wydają mi się zbytecznie nacechowane charakterem mistrzów, gdyż są prawie ich kopią. Gdy naśladownictwo do tego stopnia dochodzi, traci swą ważność, a produkcye liczą się tylko do czystego przemysłu.

Nie chcę zapominać o śmiałej Wenecyi, która w swem utrapieniu nie zaniedbała przynieść swego haraczu. Dr. Antoni Salviati, który w spuściznie odziedziczył sztukę szklarską, tak świetną w Murano, aż do ostatniego wieku, postanowił przedstawić miasto Dożów. Prócz kopii jednej z mozaik w kościele ś. Marka, p. Salviati przesłał dwa naczynia najpiękniejszego kształtu z masy szklanej naśladującej chalcedon i oprawione przedziwnie w srebrny filigran.

Poczty osobowe odchodzące z Poznania:

do Strzałkowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią o godzinie 12 min. 30 w nocy,
do Skwierzyny, na Tarnowo, Bytyń, Pniewy i Górzyn o godzinie 6 min. 30 rano,
do Trzemeszna (Torunia), na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godzinie 8 z rana,
do Kostrzyna, na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godzinie 8 z rana,
do Kargowy, na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice i Wolsztyn o godz. 8 z rana,
do Nakła, na Owinska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec i Kcynią o godz. 9 z rana,
do Pleszewa, na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto i Jarocin o godz. 10 min. 30 z rana,
do Gniezna, na Swarzędz, Kostrzyn i Wierzyce o godz. 1 min. 30 po poł.
do Cylichowy, na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn i Kargowę o godz. 6 min. 45 wiecz.,
do Obornik o godz. 7 wiecz.,
do Skwierzyny o god. 7 min 30 wiecz.,
do Krotoszyna o godz. 8 wiecz.,
do Ostrowa; na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew i Sobótkę o godz. 9 wiecz.,
do Wągrówca, na Owinska, Mur. Goślinę i Rogoźno o godz 10 min. 30 wiecz.,
do Gniezna (Torunia) o godz. 11 wiecz.

Pociągi osobowe na kolei żelaznéj w Poznaniu.

Przychodzą do Poznania:

z Krzyża rano . . . . o godz. 6 min. 40
wieczorem . . . » 6 » 45
z Wrocławia rano . . . » 12 » 5
wieczorem . . . » 9 » 55

Odchodzą z Poznania:

do Wrocławia rano . . . . o godz. 6 min. 30
wieczorem . . . . . » 5 » 12
do Krzyża rano . . . . » 12 » 12
wieczorem . . . . » 9 » 39

Przybyli do Poznania dnia 9. Sierpnia.

BAZAR: Bardziński z Torunia, Kokczyńska z Słupcy, Koczorowski z Goli, Jaraczewski z Lipna.
MYLIUSA HOTI DREZDEŃSKI: Sommer z Gothy, Gericke z Białężyna, Teschke z Wrocławia, Oppenheim z Ottowa, Lebrann, Wechselmann i Türk z Berlina, Philippson z Magdeburga, Baur i Falk z Wrocławia.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Baricke z Kolier, Blumenthal z Wrześni, prob. Rymarkiewicz z Kotlina, Mitzel z Szczecina, Heilbronner z Moguncyi.
HOTEL PARYSKI: proboszcz Zingler z Łaszczyna, Echaust z Gniezna, Jackowska z Pomarzanowic.
HOTEL BERLIŃSKI: Suchorzewska z Kajewa, Borkowski z Chromca, Reimann z Berlina, Brendel z Gostynia, Stempel z Gołanczy, Schmauch z Gniezna, Strass z Wiednia, Hahlweg z Salzbrunn.
HOTEL EICHBORNA: Wollheim z Ameryki, Cohn z Pyzdr.
POD TRZEMA LILIAMI: Hiller z Zielonejgóry.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Dandelski z Schebitz, Tylne Chwaliszewo nr. 7.

OBWIESZCZENIE.

Do naszego rejestru firm zapisano pod Nr. 87. kupca ***Markusa Markowica*** z **Anastazewa** jako właściciela firmy:

M. Markowic

tamże,

na mocy rozporządzenia z dniá 1. m. b. tegoż samego dnia.

Gniezno, dnia 1. Sierpnia 1862.
Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

OBWIESZCZENIE.

Do naszego rejestru firm zapisano pod Nr. 88. mistrza krawieckiego ***Stefana Bonowskiego*** z **Gniezna** jako właściciela firmy:

S. Bonowski

tutaj,

na mocy rozporządzenia z dnia 2. m. b. tegoż samego dnia.

Gniezno, dnia 2. Sierpnia 1862.
Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 8. Sierpnia 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo z początku, w końcu lepiej płaciło. Wypowiedziano 25 węcpli. Na Sierpień 43 pien., na Sierpień Wrzesień 43 pien., na Wrzesień Paźdz. $42\frac{2}{3}$—$\frac{3}{4}$ do $\frac{5}{6}$ pł. i list., na Paźdz. Listopad $42\frac{1}{3}$ pien. $\frac{1}{2}$ list., na Listopad Grudzień $42\frac{1}{6}$ pien. $\frac{1}{4}$ list., na Grudzień Styczeń 42 pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) dobrze się trzyma Na Sierpień $18\frac{3}{4}$ pł. i pien. $\frac{5}{6}$ list., na Wrzesień $18\frac{7}{12}$—$\frac{13}{24}$—$\frac{1}{2}$ pł. $\frac{7}{12}$ pien. i list., na Paźdz. 18 pien. $\frac{1}{12}$ list., na Listopad $17\frac{1}{4}$ list., na Grudzień 17 pien. $\frac{1}{12}$ list., na Styczeń 17 pien. $\frac{1}{12}$ list.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 8. Sierpnia 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$108\frac{5}{8}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{7}{8}$
„ z roku 1853.	4	—	$99\frac{7}{8}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{7}{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	103
dito „	$3\frac{1}{2}$	$90\frac{3}{8}$	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	93	—
dito dito	4	—	$101\frac{3}{4}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{2}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{7}{8}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$101\frac{1}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$104\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{8}$
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$99\frac{1}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	95
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{8}$	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$99\frac{7}{8}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	98
Louisdory	—	—	$109\frac{7}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	106